

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 165.

BYDGOSZCZ, sobota dnia 20 lipca 1935 r.

Rok XXIX.

Upór Włoch.

Rzym, w lipcu.

Mowa angielskiego ministra spraw zagranicznych Hoare'a jest tu wciąż jeszcze żywo komentowana. Naogół nie widzi się, jaką ona daje podstawę do rozwiązania zagadnienia wschodnio-afrykańskiego. Przeciwnie, Włosi widzą coraz mniej możliwości pokojowego załatwienia swego targu z Abisynją i jeżeli wczoraj jeszcze na te czy inne propozycje stawiali sobie pytanie: czy ta droga prowadzi do celu? — dziś mówią: „Owszem, owszem, mowa była bardzo zręczna, bardzo obszerna ale pełna przeciwieństw, pobożnych życzeń i pustych obietnic. Odnosi się to nietylko do zagadnienia abisyńskiego, ale do wszystkich poruszonych w mowie problemów. Cieszymy się, że przypomnieliśmy naszą starą przyjaźń, że uznaje się konieczność naszej ekspansji. Bardzo dobrze ale co dalej?“. Oto opinia o mowie brytyjskiego ministra w Rzymie, której prasa daje wyraz bardzo dobitny. I tak oświadczenie Hoare'a kwituje się czysto włoskim zwrotem: „Jeżeli z tego mają być róże, to zakwitną. Do tego czasu...“

Włochom przy obecnym stanie rzeczy bynajmniej już nie wystarcza, że uznaje się jego prawo do ekspansji w Afryce a następnie prawo do przekazuje Lidze Narodów, nie chcąc dopuścić do tego, by Włochy prowadziły wojnę. Tu się o Lidze Narodów słyszeć nie chce, gdyż uważa się ją w tak poważnej, bo własnej, sprawie za instrument niedostateczny, bo Abisynji odmawia się zasadniczo prawa do równouprawnienia, ba nawet prawa przynależenia do Ligi. Dlatego to Włochy pozostają głuche na angielskie sugestje, które radzą Włochom przedłożenie swych skarg w Genewie. Nie doszło jeszcze do tego, że się Ligi Narodów nie uznaje, ale jest tak, że Włochy nie mogą zrozumieć, dlaczego mają gwoli zaspokojenia polityki angielskiej, która — jak się tu mówi — zawsze, gdy jej to wygodne, chowa się za Ligą Narodów, uznać i przyjąć procedurę, której bezpłodność a nawet szkodliwość jest jasna. W Londynie wierzą, że Ligę Narodów będzie można tylko wtedy uratować, jeżeli się Włochy w zatargu włosko-abisyńskim podporządkują jej wyrokowi, a w Rzymie są wręcz odwrotnego przekonania. Gdy przy dzisiejszym stanie rzeczy, Włochy postawione przed tego rodzaju „albo — albo“, opuściłyby Genewę a przez to los Ligi Narodów zostałby znacznie silniej przesądzony, niż na wypadek odstąpienia Anglii od szematu. Dlaczego, pytają w Rzymie, czepia się Anglia właśnie w tej sprawie tak kurczowo Ligą Narodów, skoro tego nie czyniła w całym szeregu innych wypadków? Przyjaźń przyjaźnią, obecnie Włosi zbyt wielkiej miłości do Anglii nie czują a i obiecana rekonstrukcja Stresy nie budzi żywszych uczuć. Włochy za często i za głębokie spotykały zawody i tego nie zapomniały. Addis Abeba jest dla Włoch w tej chwili ważniejsza, niż Stresa a nawet Wiedeń! Jaka przepaść powstała w starej przyjaźni, to wynika choćby z tego, że prasa obwinia Anglię za to, iż obdarzyła świat takimi nieszczęściami jak parlament, liberalizm i rządy gabinetów partyjnych. Wszystko rzeczy, które — jak wiadomo — faszyzm uważa za raka ludzkości.

Powstaje więc pytanie, jak przy takim nastawieniu Włochy chcą wybrnąć (Ciąg dalszy na str. 2.)

Początki walk przedwyborczych. Sanacja podejmie kampanję przeciw bojkotowi wyborów. Rozłamy w stronnictwach i sanacyjnym związku zawodowym.

Warszawa, 19. 7. (Tel. wł.) Początki walk wyborczych mamy już poza sobą. Obyło się bez emocji, bez politykierstwa. Dotąd jeszcze głośno siedzących różnych „mężów stanu“, rzadko nawet w pismach spotkać można było rzeczowe, nacechowane ważnością chwili artykuły, polemizujące o zasady wyborcze.

Narodowy organ „Goniec Warszawski“, zastanawiając się nad ogólną sytuacją przedwyborczą w Polsce, stwierdza zainteresowanie wyborami na prowincji, przytaczając niektóre ustępy z artykułu wstępnego „Dziennika Bydgoskiego“ z środy 17 bm. p. t. „Góra i dół“ (Ten sam artykuł zacytował także socjalistyczny „Robotnik“ i inne pisma — Red.) Nadmieniamy on, że sugestje starostów na okres przedwyborczy są częstymi zjawiskami na prowincji; rzucając ciekawe światło, w jaki sposób forsuje się kandydatów.

Poza tem spokój, zupełnie zrozumiały. Wśród wielu stronnictw opozycyjnych rzucono hasło bojkotu wyborów. Prawdopodobnie na wiecach i zebraniach przedwyborczych zetną się zwolennicy wyborów z abstynentami. W wyniku tych walk kampanje przedwyborcze przybiorą na gorącym nastroju. W niedługim już czasie ma być wszczęta energiczna akcja za licznym udziałem mas w wyborach. Lecz to tylko walka o udział w wyborach, walka o nową ordynację wyborczą — walka o to wszystko, co zostało już uchwalone. Niepotrzebne roztrząsanie i wywodzenie nad rzeczami już prawnymi. Szerokie masy społeczeństwa już nic nie rozumieją w obecnym chaosie. W wysokim stopniu przyczynia się do tego ferment i rozmaitego ro-

dzaju tarcia w poszczególnych stronnictwach, które nie są całkowicie zdecydowane w zajęciu jednolitego frontu. Władze stronnictw kłócą się i wzajemnie na siebie ziorzczą, a cóż dopiero mówić o członkach tych partyj? W najbliższej perspektywie, jaki będzie skutek tych zbyt licznych tarc?

Nie wszystko jednak na szczęście znajduje się w płaszczyźnie pesymistycznych nastrojów. — Ferment, panujący doniedawna na terenie Stronnictwa Ludowego powoli przycicha. Gorzej sprawa przedstawia się na terenie NPR. Zmęczeni walką wewnętrzną, nie mogąc się z pewnym odłamem partii pogodzić, wystąpili ze stronnictwa i wycofali się z dalszej walki pp. Chądzyński, Popławski i Jankowski, trzej główni przywódcy i założyciele partii. Ponieważ jednak rzeń organizacyjny Narodowej Partii Robotniczej znajduje się na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, gdzie wyżej wymienieni przywódcy nie mieli znacznych wpływów, strata nie okazuje się niepowetowaną. Do czasu głównych walk przedwyborczych w sierpniu, p. Popiel terazniejszy

wódz tej organizacji, potrafi zabiłżnić powstałe stąd niesnaski.

Prawdopodobnie i w obozie ZZZ grupa p. Moraczewskiego do głównej batalii stanie w jednolitym froncie. W nadchodzącą niedzielę zbiera się w Warszawie rada naczelna ZZZ, celem zajęcia stanowiska wobec wyborów do Sejmu. Dwie grupy przeciwników czynią przygotowania do starcia na radzie naczelnej i prowadzą wyteżoną propagandę wśród delegatów. W obradach weźmie udział około 120 delegatów, w tym byli posłowie oraz przedstawiciele zarządów głównych związków zawodowych. Na porządku dziennym umieszczone będą tylko dwa punkty: 1) stosunek ZZZ do ordynacji wyborczych, 2) powzięcie decyzji co do udziału ZZZ w wyborach. Referaty wygłosią b. poseł Moraczewski i red. Szuriga.

Sytuacja przedwyborcza wśród mniejszości narodowych już się wyjaśniła. Niemcy, żydzi i Ukraińcy pójdą do wyborów. Pogłoski mówią, iż między sanacją i poszczególnymi stronnictwami mniejszościowymi doszło już do porozumienia w sprawie podziału mandatów. (B)

Cholera dziesiątkuje chińskich powodzian Wody rzeki żółtej ciągle przybierają.

Szanghaj, 19. 7. (PAT). Sytuacja w sprawie rzeki Hoang-Ho (żółtej) pogarsza się z dnia na dzień. Nowe deszcze w prowincji Szantung spowodowały nowe wezbranie wód. Setki tysięcy ludzi opu-

ścili swoje siedziby i ukryli się w górach Tai-Szan. Przystąpiono do budowy tamy na południe od jeziora Wej-Szan. Władze mają nadzieję, że tama ta, długości 60 klm. powstrzyma rozlew wód. Poziom rzeki Hoang-Ho podniósł się o 2 metry. Należy się spodziewać dalszego przyboru i rozszerzenia powodzi w prowincjach Szantung i Ho-Pei.

Z rzek Yochia-Kou i Czang-Kiang w prowincji Ho-Pei wydobyto 14.000 trupów. Według nieoficjalnych danych, liczba ofiar powodzi w prowincji Ho-Pei wynosi od 50 do 100 tysięcy.

Wśród powodzian, skoncentrowanych w liczbie 300 tys. w dolinie Han szerzy się epidemia cholery.

Po trzęsieniu ziemi na Formozie.

Tokio, 19. 7. (PAT). Liczba ofiar trzęsienia ziemi na Formozie wynosi: 48 zabitych i 238 rannych, 860 domów zostało całkowicie zburzonych, a 2.577 jest poważnie uszkodzonych.

Wybuch gazów w kopalni amerykańskiej.

Nowy Jork, 19. 7. (PAT). W jednej z kopalń węgla w Wan Lear (stan Kentucky) nastąpił silny wybuch gazów, wskutek czego kopalnia została częściowo zniszczona. 9 górników zostało zasypanych. Istnieje obawa, że zginęli oni.

Byle nasza wieś spokojna...



Ameryka (do Mussoliniego): — Właściwie to, co pan robi, jest bardzo brzydkie. Ale co mnie to obchodzi?

List z Berlina.

Jak to było w Berlinie?

Krwawe rozruchy antyżydowskie w stolicy Niemiec.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“)

Berlin, w lipcu.

Z niemieckich komunikatów urzędowych trudno sobie wierny obraz zająć, jakie w poniedziałek miały miejsce przy Kurfürstendamm. Przebieg rozruchów przedstawia się istotnie następująco:

W Berlinie wyświetla się obecnie szwedzki film „Pettersson i Bendel”. Film ten uznana niemiecka cenzura „państwowo-politycznych względów” za wartościowy. Ma on lekką tendencję antyżydowską. W poniedziałek rozeszła się ni stąd ni zowąd pogłoska, że grupa żydów film ten wygwizdała. W tej chwili zgromadziły się w okolicach Kurfürstendamm tłumy, które podżegiwane przez agitatorów, ruszyły z okrzykami: „Precz z żydami!” przedewszystkiem na znaną i elegancką kawiarnię „Bristol”, odwiedzaną szczególnie przez gości zagranicznych. Tłum cywilów i umundurowanych hitlerowców wtargnął wśród dzikich okrzyków do lokalu i rzucił się ślepo na gości. Za broń służyły wyrwane nogi, za pociski resztki krzesel. Żydzi, siedzący w lokalu, natychmiast uciekli, przyczem w panicznym strachu pozostawili w lokalu swoje kapelusze, laski i płaszcze. Tłum zdemolował urządzenie lokalu i zblił kilka szyb. Znała kawiarnia Dobryna otrzymała na czas ochronę policyjną i uchroniła się od losu, jaki spotkał kawiarnię „Bristol”, natychmiastowem zamknięciem swoich podwoi. Natomiast ucierpiało kilka małych kawiarni w ulicach, sąsiadujących z głównym ośrodkiem rozruchów. Kilkadziesiąt osób, w tem także kobiety, musiało się udać w opiekę lekarską.

Na jednym z placów doszło z niewyjaśnionych dotąd przyczyn do

krwawej bijatyki między cywilami i szturmowcami.

Przywołana policja zaarrestowała kilku uczestników bójki a m. nimi także jednego kierownika oddziału S. A., który w toku rozruchów na Kurfürstendamm szczególnie się „odznaczył”. Zaarrestowanie jego wywołało gwałtowne protesty ze strony jego kolegów, którzy zajęli wobec policji groźną postawę i

chcieli aresztanta odbić. Dopiero, gdy jeden z policjantów zagroził napastnikom rewolwerem, napastnicy odstąpili. Specjalne pogotowie policyjne zdołało zaarrestowanego w samochodzie pancernym przewieźć do komisariatu policji, przed którym znów zebrały się tłumy demonstrantów, żądających uwolnienia szturmowca.

Na Kurfürstendamm tłum rzucił się na chłopca żydowskiego. Dzieciak uciekał, krzycząc w niebogłose o ratunek. Tłum rzucił się w pościg. Wreszcie chłopca przytrzymało. Ten jednak zrećźnie w rękach prześladowców swoich zostawił marynarkę i wielkimi sumami rzucił się do otwartego samochodu prywatnego, stojącego na ulicy. Samochód dał natychmiast pelen gaz i uknął.

Ofiarą demonstracji stał się także pe-wien Aigan, który przypadkowo znalazł się wraz z żoną na miejscu rozruchów. Pobito go niechętnie. Dopiero po zbadaniu w blasku latarni legitymacji, napadniętych i sponiewieranych cudzoziemców z przeproszeniem zwolniono.

W kołach wtajemniczonych odnosi się wrażenie, że rządowi demonstracje

te są bardzo niemiłe, tem bardziej, że w chwili rozruchów antyżydowskich bawiła w Berlinie delegacja kombatanów brytyjskich. Anglicy — jak wiadomo — potępiają antyżydowskie wystąpienia hitlerowców. Stąd obawa, że delegacja kombatanów, której okazano wiele grzeczności, zgorziona zajściami antyżydowskimi, zawiezie do Anglii przykre relacje o stosunkach w Niemczech. Tem się tłumaczy, że rząd Rzeszy wydał ostre zarządzenia, które mają powstrzymaniu się rozruchów zapobiec. Prasa narodowo-socjalistyczna usiłuje odpowiedziałność zrzucić na żydów i ciemne elementy, które działają rzekomo w kierunku zakłócenia wewnętrznego ładu i spokoju. Bezstronnych świadków krwawych rozruchów wysiłki te przekonac nie zdołają.

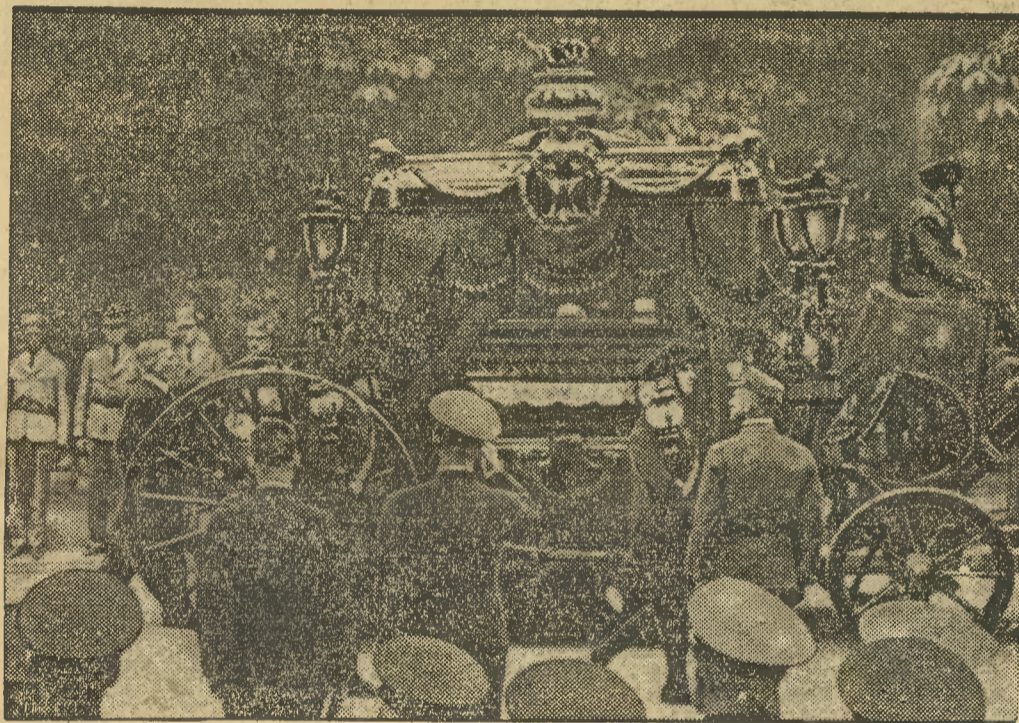
T. Z.

Sytuacja Kościoła Katolickiego w Niemczech według oceny „Ossevatore Romano“.

Miasto Watykańskie, 18. VII. (KAP) „Ossevatore Romano” ogłosił długi artykuł redakcyjny o stosunku władz niemieckich do konkordatu. Organ watykański stwierdza, że katolików Rzeszy Niemieckiej czekają

ciężkie chwile, ponieważ wytworzyła się przykra i niedająca się usprawiedliwić sytuacja z powodu faktów nietylko niezgodnych z publicznymi zapewnieniami kanclerza Hitlera o chęci respektowania Kościoła katolickiego i dotrzymania zawartych umów, lecz wyraźnie sprzecznych z konkordatem, zawartym 20 lipca 1933 r., który zapewnia katolikom niemieckim swobodę wyznawania i publicznego sprawowania religji katolickiej. Liczne, nieustanne i coraz cięższe wykroczenia, których ofiarą są katolicy, mogłyby być uważane za czyny elementów niespokojnych i wyłamujących się z pod dyktando rządu, a przedewszystkiem za rezultaty tej skrajnej tendencji, kierowanej przez Alfreda Rosenberga, która nie czyni tajemnicy z tego, że chce usunąć z Niemiec chrześcijaństwo i razem z kullem rasy wprowadzić na jego miejsce autentyczne pogaństwo. Mogło się wydawać, że rząd obcy jest tym sprawom, albo zbyt tolerancyjny, ale nie zgadza się z niemi, a tem bardziej nie jest ich inspiratorem. Ostatnio jednak zaszedł nowy fakt, który nasuwa obawy, że odtąd atakom religijnym nadawany będzie charakter wrogich wystąpień oficjalnych. Faktem tym jest publiczna deklaracja ministra spraw wewnętrznych Fricka o konieczności respektowania przez wszystkich obywateli państwa, a więc również przez katolików i takich praw, jak ustawa o ochronie rasy, wprowadzająca sterylizację, która, jak wiadomo, jest niezgodna z nauką i moralnością chrześcijańską. „Ossevatore Romano” przypomina te artykuły konkordatu, które zapewniają wolność religji katolickiej i opiekę państwa nad działalnością instytucji katolickich, i cytuje tekst oficjalnego komunikatu, ogłoszonego przez oba kontrahentów z okazji wymiany dokumentów ratyfikacyjnych konkordatu z Rzeszą w dn. 10 września 1933 r., komunikatu, który aprobuje ducha i literę tego układu i jest wyrazem formalnego zobowiązania ze strony rządu niemieckiego.

Pogrzeb żony kanclerza Schuschnigga.



Bardzo uroczyste odbył się w austriackim mieście Hitzing Pogrzeb tragicznie zmarłej w następstwie katastrofy samochodowej żony kanclerza Schuschnigga.



Pod **OBAMANN** Powieść.
MAREK ROMAŃSKI

49)

(Ciąg dalszy).

Następnie tropem owej kobiety-szpiega mieli pójść agenci niemieckiego kontrwywiadu, nie spuszczać jej z oka i aresztować w momencie, w którym nabraliby pewności, że plany karabinu maszynowego z wadą w chłodnicy zostały już podane w dalsze ręce i że dotrą do ministerstwa wojny ościennego państwa. W rezultacie zaś Iskander Patras miał zgarnąć zaowu niezłą sumkę za zdemaskowanie wobec niemieckiego wywiadu niebezpiecznej obcej agentki. To się nazywało upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu i to dwie dobre pieczenie. Czegóż miałby

się obawiać? Czegóż miałby się lękać? Historia z paltem okazała się głupim wybrykiem rozkapryszonych nerwów i niewarto było zastanawiać się nad tym epizodem, w którym tak bardzo niepotrzebnie stracił panowanie nad sobą. Sam przyszył przecież później odprutą podszewkę i zrobił to dobrze, a fakt, że włożył na siebie ów płaszcz, udając się na to właśnie spotkanie, był nonszalanciem wyzwaniem, rzuconem wszelkim przecuciom i innym tego rodzaju przesądom.

Jako istotnie Iskander Patras nie obawiał się w tej chwili niczego i uważał swoją pozycję za mocniejszą obecnie, niż kiedykolwiek. Nie dalej, jak wczoraj, major von Falkenhagen wypowiedział kilka słów pochwały pod adresem jego sprytu i przebiegłości. Jeżeliby nawet jakieś złe myśli, jakieś niejasne przecucia przychodziły do głowy Greka, perspektywa oczekujących go pieniędzy byłaby je przytłumiła w zupełności. Był zresztą głęboko przekonany, że żadne niebezpieczeństwo nie może mu w tej chwili grozić.

Nie wiedział, jak bardzo się mylił, nie wiedział, że wówczas, kiedy wyszedł z „Feminy” i w kieszeni płaszcza nie znalazł pudelka zapalek, odezwał się w nim głosem tak potężnym zawsze nieomylny i nigdy niezawodzący instynkt samozachowawczy. Iskander Patras zlekceważył jego wołanie, zdusił jego głos i głos ten zamilkł, a instynkt samozachowawczy Greka popadł znowu w letarg na dnie jego duszy, podobny zwierzęciu,

które wyrwało się niespodziewanie z zimowego snu, by w śnie tym pogryźć się znowu za chwilę. W ten sposób Iskander Patras wydał sam na siebie wyrok śmierci.

Obiecywał sobie, że zgodnie ze swymi zamiarami, za tydzień, dziesięć dni najdalej opuści Berlin na okres miesiąca lub dwu i że uda się do Wiednia, które, jak żadne inne miasto na świecie, nadało się jego zdaniem do wesołego i beztrudnego spędzenia urlopu. Nie wiedział, nie przeczuwał, że w tym samym terminie uda się w podróż znacznie dłuższą, z której jeszcze nikt nie powrócił i nie powróci.

Po zajęciu miejsca przy stoliku, w ten sposób, by wzrok mógł mieć zwrócony na drzwi, Iskander Patras położył obok siebie niewielką teczkę z planami, po czem zamówił białą kawę, ciastko drożdżowe i kazał sobie podać pisma ilustrowane. Stwierdził z zadowoleniem, że cukiernia o tej porze była niemal pusta, choć w gruncie rzeczy było mu to obojętne. Przypuszczał, że kobieta-szpieg będzie równie lakoniczna i rzeczowa, jak podczas ich pierwszej rozmowy w „Femynie”. Poczytywał to jej nawet za zaletę, lubił bowiem załatwiać interesy krótko i stanowczo. Im mniej gadaniny, tem mniej obawy, że może się wymknąć człowiekowi jakieś niepotrzebne słowo. Nie ma przecież najmniejszych zamiarów wdawać się w jakiegokolwiek flirty z tą kobietą. I naraz przysłała mu do głowy zupełnie nowa refleksja. Refleksja, że owa wysoka brunetka z „Feminy” zatulona w futro niemal po oczy, że ta brunetka, której twarz widział przez jedno tylko mgnienie, kiedy wysoki kolumnarz futra rozwarł się w momencie, gdy zapaliło się światło na sali i gdy odchodząc zasuwała za sobą firan-

ki łoży, że ta kobieta, którą miał wydać na zatracenie, była z pewnością zarówno piękna, jak i młoda. Refleksja ta jednak przeszła bez wrażenia i nie wzbudziła w jego sercu żadnych uczuć. Pod tym względem był sceptykiem i podobnie, jak nie istniała od lat dla niego kobieta, z którą nie mógłby się rozstać, tak samo nie wierzył, by od najpiękniejszej dziewczyny nie można było znaleźć jeszcze piękniejszej. Nie mieszał przytem nigdy działalności szpiegowskiej z przygodami erotycznymi, bo wiedział z kronik wszystkich wywiadów świata, czem kończy się takie najbardziej niefortunne krzyżowanie z miłością spraw najbardziej wrogich miłości i wogóle wszelkiemu uczuciu. Tak więc nawet uroda i młodość kobiety, której oczekiwał, nie mogła uratować jej w oczach Patrasa przed nieuchronnym losem.

Do oznaczonej godziny brakowało jeszcze dziesięć minut. Iskander Patras popijał kawę i przeglądał jakiś angielski ilustrowany tygodnik, od czasu do czasu kierując spojrzenie na drzwi kawiarni. Liczył się z tem, że nieznajoma może się zjawić na spotkanie z pewnem opóźnieniem. Zysk jednak z tego spotkania miał być tak wielki, że warto było poczekać i nie brać jej za złe tego spóźnienia.

Cukiernia zaczęła się właśnie powoli zapełniać i raz po raz skrzyślały waha-dłowe drzwi, przepuszczając nowego gościa. Iskander Patras mierzył każdego z wchodzących mężczyzn długiem, badawczem spojrzeniem, jakby chcąc odgadnąć, który z nich jest jednym z tajnych agentów, przysłanych przez niemiecki drugi oddział, by byli świadkami jego spotkania z kobietą-szpiegiem i by po rozmowie ich poszli jej śladem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

FARBY - LAKIERY
zawsze najtaniej w znanym
Specjalnym Składzie Farb i Lakierów
E. KERBER, Gdańska 66, tel. 3625 (obok Elysium)

Listy przewozowe
z nadrukiem firmowym
i z urzędowym stemplem
wykonuje szybko i po cenach przystępnych
„**DRUKARNIA BYDGOSKA**”
POZNAŃSKA 12/14 - TELEFON 3315.

Piegi
usuwa jedyny skuteczny środek, krem
„**Biel Łabędzia**” Fruchta
tuba 3.50 zł.
Mydło „**Biel Łabędzia**”
2.- zł
nabyć można we wszystkich poważnych składach oraz w firmie
H. Borkowski
Gdańsk. 10268
Czytajcie
Dziennik Bydgoski!

Wydzierżawienie alei owocowych
We wtorek, dnia 23 lipca 1935 r. o godzinie 12-tej w salce restauracji p. Różyckiego w Gnieźnie przy Rynku odbędzie się wydzierżawienie alei owocowych (jabłonie) na wszystkich szosach znajdujących się w administracji powiatu.
Warunki dzierżawy będą ogłoszone przed przetargiem. Czynniki dzierżawy, oraz kaucję, której wysokość zostanie oznaczona przy przetargu, należy zapłacić po przyznaniu dzierżawy. Opłatę stempl. ponosi dzierżawca.
Gniezno, dnia 18 lipca 1935 r.
Przewodniczący Wydziału Powiatowego
12792) (-) J. Suski

W podróży
w hotelach, w wszystkich uzdrowiskach polskich, księgarniach dworcowych itp.
prosimy żądać
Dziennik Bydgoski!

Kajaki
wiosła - żagle - oświata
SPORT-BŁOGH
TORUŃ.

Jeszcze dziś należy oddać drobne ogłoszenie do niedzielnego numeru „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO” który ukazuje się w zwiększonym nakładzie

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia
Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA
Restauracja
Hotelu Lengning, poleca Szanownym Towarzystwom sale duże, mniejsze do zebrań każdego czasu. Gospodarz. (12771)
Obrączki
ślubne, zegarki, biżuterja, reparacje starannie tania. Skoraczewski, Dworcowa 36. (12795)

Kafie
najtaniej. Ugory 40. (12253)
Dywan
Smirna 3x4 mtr. Welniany Rynek 8/3. (12773)
Samochód (12768)
Fiat mały 4 osobowy, rejestrowany, 2 tysiące, koc półkryty, berliński fabrykat, duża powózka na sprzedaż. Kurzętkowski, burmistrz (emeryt), Chelmsza.

Biuralistka
początkująca, języki polsko-niemiecki, natychmiast poszukiwana. Piśmienne zgłoszenia pod „Początkująca” do filji Dziennik Bydgoskiego. (7107)
Potrzebna
służąca i uczennica biurowa. Jezuicka 8/1. (7117)
Krawiec
potrzebny. Adres filja. (7112)

POSADY POSZUKUJĄ
Bufetowa
kilka lat praktyki, dobre świadectwa, szuka pracy zaraz lub 1. 8. 35. Adres wskaże Dziennik. (12791)
Ekspedjentka
starsza, branży piekarskiej szuka posady zaraz lub od 1. 8. 35 r. Adres wskaże Dziennik. (12749)

Rzeźnictwo
w mieście powiatowym, położone w najruchliwszym miejscu, z wszelkim urządzeniem natychmiast do wydzierżawienia. Zgłoszenia skierować do J. Rewoliński, Wyrzysk. (12741)
Skład
obszerny w śródmieściu Torunia wynajmę. Zgłoszenia „Par” Toruń, Szeroka 46. (12788)

DACH NAD GŁOWA
MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY
Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

MIESZKANIA SZUKA
Mieszkanie
1-2 pokojowe. Filja „Urządnic XX.” (7116)
Mieszkanie
2 lub 3 pokojowe śródmieściu poszukuje. Filja „Pewny”. (7065)
Krawcowa (7106)
szuka małego mieszkanca. „Czynsz zapewniony” filja.

OBIECIA
12781 do drzwi i okien najtaniej. Błażejczyk, Długa 36.
SPRZEDAŻE
Realność (12333)
czynszowa, nadająca się na wszelkie przedsiębiorstwa, położona przy ul. Bydgoskiej 104 w Toruniu, sprzedam. Wiadomość: u Czajkowskiego, tamże.

Bufet (7114)
kombinowany sprzeda, zarazem przyjmuje wszelkie zamówienia. Pomorska 30.
Wóz
na resorach sprzedam. Szubińska 63. (12786)
Rower
Torpedo sprzedam. Szubińska 63. (12787)

Omiki i Rysze
gustownie, starannie, tanio wykonuje
Omikomedia s/a
bydgoska
POZNAŃSKA 12-14.

2 pokojowe:
kuch. Jana Kazimierza 8/1a
kuchnia. Szczecińska 9/3.
1, 2 i 3 pokojowe:
kuchnia. Sniadeckich 39/1.

POŻYCZKI
20 000 zł
na 1 hipotekę, na duży dom w mieście poszukuje. Oferty pod „1 Hipotekę” do Dziennika Byd. (12601)

Dwa (12334)
domy z zabudowaniami gospodarzami, 3 m. ogrodu i 4 m. łąki torfowej, w Sepólnie, sprzedam tania. Wiadomość: Czajkowski, Toruń, Bydgoska 104.
Dom
ogród sprzedam. Konopna nr 45. (7109)
Kamienicę (12772)
dużą Inowrocławiu, lepsza dzielnica miasta, składowa, duży ogród owocowy, cena 35 tysięcy sprzedam. Wiadomość: Restauracja Hotelu Lengning, Bydgoszcz.

KUPNA
Kociot parowy
stojący używany w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Toruń, „Kociot”. (12756)
Wiśnie
porzeczeki, jabłka kupuje Wytwórnia win Huebner i Ska, Fordon, tel. 22. (7059)

Fryzjerski
pomocnik damsko-męski. Zgłoszenia: Błaszczyk, Dworcowa 49. (7113)
Bufetowa
do obsługi gości i pracy domowej z kaucją 300 zł potrzebna zaraz. Zgłoszenia pisemne z fotogr. do Dziennika pod „300 zł”. (12793)
Uczeń
piekarski może się zgłosić zaraz. Wozniak, Chelmsno, Toruńska 7. (12794)
Posługaczka
potrzebna. Sienkiewicza 1, m. 7. (7108)
Służąca
potrzebna z gotowaniem zaraz. Pościardowski, Reja nr. 2. (7124)

Biegły
fryzjer męski poszukuje posady. Oferty pod „Biegły” Dziennik. (12783)
DZIERŻAWY
Młyn (12784)
wodnego, lub ssącogazowego celem dzierżawy poszukuje. Czesław Wnuk, Chwałka, poczta Mrocza.
Poszukuje
dzierżawy piekarni. Oferty z podaniem warunków dokładnych do Dziennika Bydgoskiego pod „Piekarnia”. (12775)
Piekarnia (12796)
w pełnym biegu zaraz do wydzierżawienia, warunki podług umowy. Swiecień/W. Młyńska 9, Kraskowski.

POKOJE WOLNE
Dwa
pokoje umeblowane z kuchnią do wynajęcia. Wesola 7. m. 2. (12770)
Pokój
umeblowany z urządzeniem łazienki dla jednego lub dwóch panów. Adres wskaże filja. (7115)
Pokój
Sienkiewicza 31-5. (7111)
Wynajmę
1 lub 2 pokoje. Marcin 7 kowskiego 11, m. 6. (1266-)
Umeblowany
czysty pokój z osobnym wejściem. Lewandowska, Bocianowo 42, I. ptr. (12693)

PAMIĄTKOWE URZĄDZENIE DOMU.

— Co to?
— Wiesz, ja kiedyś byłem bardzo ubogi i nieraz musiałem nocować na ulicy. To sobie zrobiłem na pamiątkę.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Wincenty Sławiński w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.